

Czy Polska odeśle Ukraińców na pewną śmierć?

1 maja 2024

Od początku byłam kategorycznie przeciwna wpuszczaniu do Polski milionów przybyszów z Ukrainy. Po prostu wiedziałam, że jest to zaplanowana i zorganizowana akcja przesiedleńcza, której celem jest utworzenie UkroPolinu. W takim tworze pseudo-państwowym, żydowscy zarządcy mają sterować podburzonymi przeciwko sobie Polakami i Ukraińcami.

W myśl zasady divide et impera (dziel i rządź) Ukraińcy powinni jeszcze bardziej znienawidzić Polaków. W związku z tym, polskojęzyczne „elity” – czyli potomkowie sekty frankistów – nieustannie okłamują Ukraińców, że ich walka z Rosjanami jest koniecznością, bo w ten sposób rzekomo bronią bezpieczeństwa Europy. Manipulatorzy przekonują, że opór Ukrainy musi trwać, abyśmy nie mieli Rosji przy naszej granicy. A Obwód Kaliningradzki to niby granica z kosmitami?

W obliczu wojny rosyjsko-ukraińskiej, polskojęzyczne władze nigdy nie apelowały o to, aby zasiąść do stołu negocjacyjnego. Zamiast zachęcać do rozmów w celu rozwiązania konfliktu, kolejne rządy III RP (PiS-PO jedno zło) wysyłały broń na Ukrainę, zagrzewając wschodnich sąsiadów do dalszej walki. W ten sposób przyczynili się do wykrwawiania Słowian, zamiast przynajmniej próbować temu zapobiegać.

KIJÓW-WARSZAWA (NIE)WSPÓLNA SPRAWA

Na froncie zginęło już tylu Ukraińców, że zaczęło brakować mięsa armatniego. W związku z tym, żydowskie władze w Kijowie rozpoczęły konkretne działania. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ukrainy od 24 kwietnia zakazało świadczenia usług konsularnych Ukraińcom w wieku poborowym, którzy mieszkają bądź przebywają za granicą. Od tej pory ukraińscy

mężczyźni, którzy będą chcieli uzyskać paszport lub przedłużyć jego ważność, będą mogli zrobić to jedynie na terenie swojego kraju.

Do sprawy odniósł się wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz. Polityk powiedział wprost: „Nie dziwię się ukraińskim władzom, że zrobią wszystko, aby posyłać żołnierzy na front. Potrzeby są ogromne.” Chwilę później władze w Warszawie zadeklarowały gotowość do rozmów ws. odesłania obywateli ukraińskich w wieku poborowym.

Gdyby do tego doszło, byłoby to równoznaczne ze skazaniem tych ludzi na śmierć albo kalectwo i traumę. Ale czy faktycznie Polska chce pozbyć się taniej siły roboczej? Cóż, pewne działania wskazują na to, że ktoś tu jednak próbuje wykiwać sojuszników z Kijowa. Najwyraźniej żydzi budujący UkroPolin nie mają do końca zbieżnych interesów z żydami „czyszczącymi” tereny wschodniej Ukrainy pod budowę Niebiańskiej Jerozolimy.

Polskie Ministerstwo Rozwoju i Technologii właśnie przygotowało nowelizację ustawy o nielegalnym zatrudnieniu. Jedną z zmian, zamieszczoną w tzw. pakiecie deregulacyjnym dotyczy odpowiedzialności pracodawcy za powierzenie cudzoziemcowi nielegalnego wykonywania pracy. Za wskazany czyn grozi kara grzywny do 30 tys. zł.

Tymczasem nowelizacja zakłada, że za wykroczenie polegające na nielegalnym zatrudnieniu cudzoziemca byłiby karani jedynie ci pracodawcy, którzy dopuścili się tego z winy umyślnej (co właściwie jest trudne do udowodnienia), a nie – jak teraz – wszyscy, którzy złamali prawo. Wygląda więc na to, że proponowane w ustawie zmiany mają pomóc zatrzymać w Polsce ukraińskich mężczyzn w wieku poborowym.

Chodzi o to, że pracujący w Polsce Ukraińcy mają obecnie obowiązek stawiania się w ukraińskich konsulatach w celu załatwiania formalności, by mogli dalej legalnie pracować za granicą. Decyzją Kijowa właśnie zablokowano mężczyznom w wieku

poborowym świadczenia takich usług, w związku z czym, aby np. odnowić ważność paszportu muszą wrócić na Ukrainę. Tymczasem władze w Warszawie chcą przymknąć oko na nielegalne zatrudnienie.

W praktyce może to wyglądać następująco. Polski pracodawca zatrudnia Ukraińca w wieku poborowym. Po jakimś czasie Ukraińcowi kończy się ważność paszportu. Zgodnie z nowymi wytycznymi Kijowa, aby go odnowić musi wrócić na Ukrainę. Tam zostaje przejęty i wysłany na front. Po nowych wytycznych Warszawy, polski pracodawca nie poniesie odpowiedzialności, jeśli jego ukraiński pracownik nie poinformuje go o utracie ważności paszportu (od momentu utraty ważności dokumentu staje się nielegalnym pracownikiem).

Czy celem cedentów z Warszawy jest to, aby Ukraińcy w wieku poborowym nie musieli wracać na Ukrainę i ginąć na froncie? Nie posądzam polskojęzycznych decydentów o szlachetne pobudki. Oni kierują się wyrachowaniem i najczęściej działają pod czyjeś dyktando. Natomiast fakty są takie, że przy okazji ubijanych przez ich mocodawców interesów, wielu Ukraińców ma szansę uniknąć pójścia w kamasze i tym samym ocalić swoje życie.

Proponowana przez resort zmiana w ustawie o zatrudnieniu obcokrajowców, wywołała oburzenie w kraju nad Wisłą. Pakiet deregulacyjny trafił na początku kwietnia do konsultacji społecznych i wzbudził wiele emocji. Zdaniem ekspertów cytowanych przez portal Money.pl, proponowane w pakiecie rozwiązania wpłyną nie tyle na deregulację, ile na demontaż rynku pracy i działalności gospodarczej. Mogą też stanowić zachętę do większego napływu cudzoziemców bez prawa pobytu i wykonywania pracy w Polsce.

Portal Money.pl zapytał o opinię wiceprzewodniczącego Związku Zawodowego „Budowlani”. Jakub Kus powiedział wprost, że zapisy „nawiązują do najgorszych tradycji polskiej legislacji, a duża część proponowanych zmian wydaje się katalogiem pomysłów

różnych lobbystów”.

Rozmówca Money.pl skwitował pomysł następująco: „To oczywiste, że związki zawodowe są i będą zdecydowanie przeciwne wprowadzeniu tej zmiany w ustawie. Prowadzi ona do powrotu do usankcjonowanego dumpingu na rynku pracy (nie tylko w budownictwie), a także do naruszenia zasad uczciwej konkurencji”.

W związku z powyższym nasuwa się podejrzenie, że decydenci z Warszawy mogą działać w celu podkręcenia polsko-ukraińskich animozji. Dlatego warto zastanowić się nad tym, jaką wypracować strategię, aby nie doszło do eskalacji napięcia między Polakami i Ukraińcami. Do realizacji właśnie takiego czarnego scenariusza dążą bowiem żydowscy podżegacze budujący UkroPolin. Przytomni Polacy muszą więc zawczasu starać się temu zapobiec.

WALKA O ZACHOWANIE CYWILIZACJI

Sprawa jest o tyle skomplikowana, że gra toczy się o tych Ukraińców, którzy od początku nie chcieli zabijać i ginąć w bezsensownej wojnie. Kierowali się oni motywacjami witalnymi, wybrali życie i bezpieczeństwo, w związku z tym, czym prędzej prysnęli na Zachód. Na ich miejscu zrobiłabym dokładnie to samo.

Choć nigdy nie byłam entuzjastką wpuszczania do Polski Ukraińców, to uważam, że skoro już ich tu mamy, to powinniśmy wziąć za nich pewną odpowiedzialność. Do takiej postawy zobowiązuje nasza cywilizacja. Oczywiście taka deklaracja może zaskoczyć moich Czytelników, a nawet ich oburzyć. Nie jest bowiem tajemnicą, że z Ukraińcami mam na pieńku.

W 2016 roku ukraińscy pogranicznicy wbili do mojego paszportu pieczętkę z zakazem wjazdu na Ukrainę. W mniemaniu decydentów z Kijowa stanowiłam zagrożenie dla bezpieczeństwa ich państwa. Najwyraźniej nie spodobał się im fakt, że mam przyjaciół w

Rosji.

Kiedy przed trzema laty napisałam artykuł o kulisach masakry w Odessie z 2 maja 2014 roku, wówczas Ukraińcy wysyłali mi obrzydliwe wiadomości, wyzywając od najgorszych. Niektórzy nawet pozwolili sobie na pogróżki. Straszili mnie tym, że za takie publikacje skończę jak osoby spalone w odeskim Domu Związkowców.

Pomimo tego typu nieprzyjemnych doświadczeń, po ludzku uważam, że odsyłanie na front Ukraińców, którzy zwiiali do Polski, byłoby zwyczajnym świństwem. Twierdzę tak, chociaż nie życzyłam sobie ściągania ich do Polski. Wychodzę jednak z założenia, że skoro przyjęliśmy już tych ludzi (czemu byłam stanowczo przeciwna), to nie odsyłajmy ich teraz na pewną śmierć.

Z drugiej strony nie może to się odbywać kosztem Polaków, dlatego trzeba szukać takich rozwiązań, aby nie ucierpiały na tym polskie związki zawodowe. Jest to o tyle trudne, że decydenci z Kijowa niejako zmusili decydentów z Warszawy, aby zaczęli majstrować przy ustawie o zatrudnieniu cudzoziemców. Sytuacja wydaje się być patowa – albo Polska odeśle ukraińskich pracowników na front, gdzie najpewniej zginą, albo dojdzie w Polsce do demontażu rynku pracy i działalności gospodarczej.

Bezpieczeństwo obywateli Polski powinno być brane pod uwagę w pierwszej kolejności. Nie mam kompetencji, by wypowiadać się w kwestiach dotyczących zmian w ustawodawstwie. Znalezienie złotego środka, to zadanie dla łębskich ekspertów. Uważam jednak, że przybyłym obcokrajowcom trzeba stawiać jasne granice. Tylko stanowcza i roztropna postawa może pomóc nam uchronić się przed zbliżającą katastrofą. Jak tego dokonać? Pewien budujący przykład widziałam kiedyś na własne oczy.

Chodzi o wydarzenie sprzed kilku lat, którego byłam świadkiem podczas podróży do Łodzi. W pociągu niedaleko mnie siedziała

grupa Ukraińców, zachowujących się bardzo agresywnie i głośno przeklinających. Wydawało się, że w każdej chwili mogą zrobić komuś krzywdę, ponieważ mieli oni w sobie ogromne pokłady niewyładowanej złości.

W pewnym momencie pociąg podjechał do stacji Łódź Widzew, przy której zatrzymał się. Najagresywniejszy z Ukraińców zdenerwowany podbiegł do kierownika pociągu i zaczął wydzierać się na niego. Krzyczał, że ma bilet do Łodzi Fabrycznej, a tu jakaś inna łódzka stacja. Reakcja pracownika kolei była niesamowita. Życzę Polsce mężów stanu, którzy będą reagować podobnie jak ów mężczyzna.

Kierownik pociągu z podniesioną głową, stanowczo, acz niezwykle opanowanym tonem zaczął Ukraińcowi tłumaczyć, że zachowuje się bardzo niewłaściwie i niczego w ten sposób nie osiągnie. Wezwał agresywnego pasażera do opamiętania i grzecznie go pouczał, żeby przestał krzyczeć. Po czym spokojnie mu przekazał, że nie ma powodów do zdenerwowania, gdyż stacja do której chce dotrzeć, dopiero przed nimi. Co mnie najbardziej zdumiało, był przy tym jak zatroskany wychowawca, który pragnął uwolnić Ukraińca z ciężącej w nim nienawiści i wrogości.

Chwilę później pociąg ruszył w dalszą drogę, by ostatecznie dojechać do stacji Fabryczna. Wtedy zobaczyłam niesamowitą przemianę Ukraińca, który najwyraźniej coś zrozumiał. Ponownie podszedł do kierownika pociągu i z uniżoną głową zaczął go grzecznie przeproszać. Następnie serdecznie go uściskał gestem proszącym o wybaczenie. Kierownik mu odpowiedział, że nie potrzeba było krzyków, bo przecież wszystko można załatwić w sposób spokojny i cywilizowany. Pożegnali się bardzo serdecznie, a napięta twarz Ukraińca zmieniła wyraz na łagodne oblicze.

Wtedy do mnie dotarło, że nasz polski pracownik kolei dokonał czegoś niezwykłego. Swoją zdecydowaną i zarazem roztropną postawą sprawił, że w oczach tamtego Ukraińca Polak przestał

być złym Lachem czy frajerem do bicia. Jeśli więcej Polaków zachowa się jak tamten kierownik pociągu, wtedy mamy szansę pokrzyżować plany żydowskich podżegaczy, którzy chcą na polskich ziemiach zaprowadzić własne porządki – kosztem naszej cywilizacji i słowiańskiej krwi.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info